Poëtae Polon.

Kochanowskiego (Mikołaja): Rotuły.
w Krak. w druk. Łazarzowey. 1585.

ROTVLY
MIKOLAIA
KOCHANOWSKIEGO
do ſynow ſwych.

Które Małżonka iego KATARZYNA Z IASIENCA *Kochánowſka, po śmierci iego wydáłá, Roku Panſkiego,* 1584.

PRáwá twoié mòy Pánie/ pioſnkámi moimi
Byly/ pokim tu mieſzkál ná téy nedznéy ziemi.
Wſzyſtkie twoié vſtáwy/ ſkrylem w ſerce ſwoié/
Aby ćie nie gniewálo to mdlé ćiálo moié.

W Krákowie.
W Drukárni Lázárzowéy. Roku Pánſkiego.
1585.

ROTVLA I.

Cnotá.

NJe zayżrze bogactw nikomu/
Ani kosztownégo domu/
Niedbam o wśi gumná wielkié/
Ani o vrzędy wszelkié.
Milsza mi z cnotą chudobá/
Niżli z niecnotą ozdobá:
Bo mi iuż z tą wszystko milo/
Z ową y szczeście nie milo.
Máią bogáctwá lotrowie/
Máią zamki Tyránnowie:
Ale gdy cnoty nie máią/
Szcześcia w nich mądrzy nie znáią.
Wszystkié rzéczy z cnotą dobré/
A bez niéy y dobré podlé
Bo nic po bogátym wienie/
Gdźie niecnotá będźié w żenie.
Z cnoty wieczna sláwá slynie/
A bogáctwo márnie ginie:
Cnotá ozdobą możnośći/
Y ochlodą w doleglośći.
Cnotá kleynot nie strácony/
Cnotá skarb nie przepłácony:
Trudniéy záwsze cnoty dostáć/
Niżli wielkim Pánem zostáć.
Cnotá sie ná niebie rodźi/
Która z bogiem záwżdy chodźi:
A temu ią Bog dáruie/
Kogo ná świećie miluie.

Cnotá królestwá buduie:
Cnotá miástá náprawuie:
Cnotá czyni dóm ßcześliwy/
Gdy w nim káżdy iest życzliwy.
Cnotá tu nas z Bogiem iedna/
Y do niebá drógá pewna:
Cnotąśmy tu są ßcześliwi/
Z cnoty będziem záwżdy żywi.

Boiazn Boza.

BOgá sie bać dziatki trzebá/
Kto sie chce dostáć do niebá.
Y po iego woley chodźić/
A nikomu nic nießkodźić.
Ale sie my tym chlubiémy/
Ze sie tu Bogá boiémy.
A onośmy wßyscy pośli/
Zá świátem máli/ y rośli.
Ktoć sie dziatki Bogá boi/
Ten ná iego drogách stoi/
A przestrzéga woléy iego/
Nie czyniąc nic wßetecznégo.

Słowo Boze.

KOgo z łáski sam Bóg rządźi
Słowem swym ten nie zábłądźi
Słowo pánskie iásno świéci /
Gdy ie Pán Bóg w sercu wznieci.
To nas drogi iego vczy/
To nas swéy woléy oducży:

Té świátá obledliwości /
Prowadźi w Páńskié świátłości.
Dobrym ludźióm Páńskié drogi/
Nigdy nie vczynią trwogi:
Poydą nimi dobrzy snádnie/
Ale złośnik ná nich pádnie.

Duch Bozy.

BOG swoié dźiatki miłuie/
Swégo duchá im dáruie:
W którym iuż są pewné niebá /
Y rátunku/ gdy potrzebá.
To ie dźiećmi iego czyni /
A nie ma tego nikt iny.
Y komu to Pan Bóg dáie/
Niesie iego obyczáie.
Już go sprosny świát nie rzadźi /
Który co złé dobrym sądźi.
Już y ono buyné ćiáło /
Duchowi sie pod moc dáło.

Wieczny zywot.

ZAdné oko nie widźiáło /
Zadné vcho nie słyszáło/
Ani myśl człowiecza zgádnie /
Co ná dobrégo przypádnie.
Zywot wieczny w drogim niebie /
Chowa mu Pan Bóg v siebie/
Pełen poćiech rozmáitych
Y roskoszy známienitych.

Vwielbi go wieczną chwałą/
Zá iego pobożność stałą.
A ći ktorzy go trapili/
Będą sie bárzo wstydźili.

Nápominánié I.

Dziatki moié idźćieß tedy/
A mijayćie świetckié błędy.
Chodźćie drógą oycá swégo/
Podká was wiele dobrégo.
Táćći też wáß Oyćiec chodźił/
A też mu Bóg dobrá rodźił.
Zył w dostátku y w pokoiu/
Nie znał trwogi áni boiu.
Nie vczuł złego ná świećie/
Był znáczny w swoim powiećie
Vżył lat swoich w rádośći/
Służąc Bogu w pobożnośći.

II.

Máiąc/ dźiatki/ wyżywienié/
Maćie wielkié dobré mienié.
A kto nád to więcéy żąda/
W niebie Bogá nieogląda.
Nie widźiałem bogátégo/
Ießcze nigdy ßczęśliwégo:
Bo tám niedostátek gesty/
A frásunek bárzo częsty.
Niech mi brożek do nowégo/
Wedle stániku moiégo/

Doda

Doda zbożá y żywnośći/
Dla czeládźi y dla gośći:
Niech mi ogień wielki goré/
A ksiąg niam pełną komorę:
Niechay skrzynká mnie sámému/
Pożycza á nie inßému.
Jeden á dwá y trzey wiele/
Niechay będą przyaćiele:
Ostátká w przyßłym żywoćie
Czekam w rádosnéy ochoćie:

III.

Dziatki moié/ świátá tego/
Jáko pochlebce chytrego/
W dómki wáßé nie pußczayćie/
Ale przed nim záwiérayćie.
Bo kto człowiek sie z nim zbráći/
Ten iuż wieczny żywot tráći/
A będźie chodźił w ćiemności/
Jáko ślépy po świátłośći.
Nie dozna drógi pokoiu/
Ale záwżdy trwogi boiu:
Stráći wczás/ roskoß/ swobodę/
A zdrowié puśći ná wodę.
Tám sie niedostátek mnoży:
Tám dług Páná wnocy trwoży
Tám przyiaćiel co z nim pijał/
Będźie ćię w przygodźie mijał.
Stámtąd stába roskoß plynie/
A poćiechá záráz zginie:
Już tám nie maß nic pewnégo/
Opróćz piekłá przeklętego.

Cnotá wam da przyiaciele/
A przyniesie roskoß wiele:
Tám nieprzebrána komorá/
A piwnicá/ y oborá.
Dostániec wam do nowégo/
W dómkách wßystkiégo dobrégo:
Jedno sie wy Bogá bóycie/
A świátá nie náßláduycie.

IIII.

Dziatki/ toć wam prorokuie/
A zá pewné obiecuie:
Który z was dom zámiłuie/
Ze prędko nędzę vczuie.
Miedzy bráćią napodleyßy
A naniedostáteczznieyßy/
Będzie záwżdy żył ná świecie/
Nieznáiómy w swym powiećie.
Muśi we złéy sukni chodźić/
Zle sie máiąc wiele robić
Czásem strawy nie dostánie/
A bydlu/ y tobie Pánie.
Muśi mießkáć w dymnym chyżie/
Ládá sie go co nágryżie.
W máłéy wadze v káżdégo/
Będzie sąsiádá swoiégo.
Nie potka go z wiánem żoná/
Ani w przypadku obroná.
Do ßczęśćia drógę zágrodźi/
Które zá pługiém nie chodźi

V.

ALe kto ma świát przestrony/
Ten dostánie z wiánem żony.
Látwie sie ná státek zbierze/
A w dobrą suknią vbierze.
Będą go wszyscy ważili/
Záczym dostánie pochwili/
Dla swéy cnoty/ y godności/
A chlebá/ y máietności.
Byleście Bogá ná pieci/
Záwżdy miáły moié dżieci:
Wszystkoć wam póydżie szczęśliwie/
Jedno mu służcie prawdżiwie.

VI.

MAtki swéy/ dżiatki/ pytaycie/
A v niéy sie dowiádaycie/
Jákom sie rządżił ná świećie/
A od niéy spráwe weżmiećie.
Bałem sie z sercá práwégo/
Záwżdy Páná Bogá swégo:
Wstawałem záwżdy przededniem/
Abym czynił modły przed niem.
Chowałem vstáwy iego/
Wedle przemożenia swego.
Swiátum sie tylko dżiwował/
Alem go nie naśládował.
Z ludżmim sie szczérze obchodżił/
Chćiwośćią swą im nie szkodżił/

Nie było w mym domu dárów /
Ani łupu / lichwy / czárów.
Vstá fałszu nie mówiły /
Rece gwałtu nie czyniły/
Serce zdrády nie myśliło /
Oko ná grzéch nie pátrzyło.
Miłowałem pobożnégo /
Jáko zdrowié sercá swégo:
Źli v mnie mieyscá nie mieli /
Którzy z cnotą żyć niechćieli.
Towárzystwo z vmárłémi /
Wolałem mieć niż z żywémi /
Którzy mię w cnoćie ćwiczyli /
A záwżdy mię vćieszyli.
Milsza mi chudobá byłá /
Niżli z pracą złotá siłá.
Miárá dostatki dawáłá/
A wielkim pánóm równáłá.
O nędzni ludźie szaleni /
Przécz was rozum nie odmieni?
W vmysléch bogáctwo rośćie/
A nie w skrzyni / áni w wiosce.

VII.

NIechay ták mam iáko teraz /
A choćiaż mniéy iescze nieraz:
Przećie ia swoię chudobę
Wolę niż drugich ozdobę.
Ja máiąc vmysł bogáty/
A wiodąc stan bez vtráty:
Lepiéy się mam niż Królowie /
Niż wielcy Woiewodowie.

V mnie záwżdy do nowégo/
Dostánie zboża káżdégo:
V mnie w brogu/ w ſkrzynce ſtawa:
Tym wßyſtkiégo niedoſtawa.
Bo mi chćiwość nie pánuie/
Ani mi świát roſkázuie.
Bóg mie ſmáczného żywotá
Náuczył/ żyć bez kłopotá.

VIII.

O Sługy páná głupiégo/
Tego świátá ßalonégo:
Indźiéy iuż ßcześćia ßukayćie/
Tu ſie go nie nádźiéwayćie.
Ten pan was nie vbogáci/
Choćiaż rázem śiłá płáći:
Bo co od niego weźmiećie/
To mu tedyß odeślećie.
Dla niego ſługi chowáćie/
Dla niego pyßno iadaćie/
K wóli iemu ſie dłużyćie/
Zdrowié y wioſki tráćićie.
Iemu kwóli miedzy wámi/
Są drudzy pijánicámi/
Mordérze y wßetecznicy/
Hárdźi/ y niepobożnicy.
Skoßtuyćież dworu inßégo/
Bogá Błogoſłáwionégo:
Temu gdy ſłużyć bedźiećie/
Bogátemi zoſtániećie.
Powiedźiećie żywot miły/
Bez kłopotu w káżdéy chwili:

Bo ßaleństwo tego świátá/
Puści ſie was y vtrátá.
Bedziećieli pobożnémi/
Zoſtaniećie ßcześliwémi.

IX.

Mác też / dziatki / ſwé przymioty
Chudobá / bo bliżéy cnoty:
Niebá tákże bliżéy chodzi/
Gdy nikomu nic nie ßkodzi.
Frásunków wielkich nie czuie/
Myśli trudnych nie koßtuie:
Nie czeſté tám wielkié ßkody/
Ani żáloſné przygody.
Nie myślą tám nic o długách/
O gośćiu / áni o ſługách:
Ná ſéymy / woyny / ratuße/
Niechcceli / tedy nie kluße.
Tám mießka wolność/ ſwobodá/
Wczás/ roſkoß/ pokóy/ ochlodá:
Kto iedno ma rozum w glowie/
Káżdy tóż / co y ia powie.
Bo komu Bóg troche dáie/
A on ná tym rad przeſtáie:
Tego bogátym być ſądzę/
Albo ia z mądrémi błądzę.

X.

Dziatki miéyćieß to ná pieczy /
Że nie iedno to złé rzeczy/

Które ludźie miánowićie/
Złémi zową pospolićie.
Vbostwo/ kłopot/ więźienié/
Niemoc/ potwarz/ obelżenié/
Siéroctwo/ zły sąsiad/ żoná/
Miedzy złémi policzoná.
Jeszczeć to znać moie dźiatki
Gorsze rzeczy/ niż przypadki:
Bo kiedy kto niecnotliwy/
Już téż záraz nieszcześliwy.
Złość/ swawola/ vpór/ chytrość/
Kłamstwo/ zazdrość/ pychá/ bystrość/
Opilstwo/ wszeteczność/ zwády/
Y insze złośći przysady.
Własné złośći ludźi psuią/
Té im nieszczesćie gotuią/
Stąd dźiwné przypadki płyną/
Stąd przed czásem ludźie giną.
Mizerny iest wiek káżdégo/
Ná tym świećie złośliwégo:
Boć tám nędzá y kłopoty
Záwżdy/ choć dosyć ochoty.
Ale pobożność y cnotá/
Rzadkié przypadki żywotá
Czyni/ które cnotliwému
Záwsze lżeyszé/ niżli złému.

XI.

MOglem być znáczny ná świećie/
Y bogátszy w swym powiećie/
Dostáłoby śie téż było/
By śie było tym báwiło:

Albo vrzędu iákiego /
Albo chlebá kápláńskiego /
Albo wioski od klasztorá /
Albo iurgieltu od dworá.
Ale cél mégo żywotá /
Nie był zbiérác śiłá złotá:
Ani pánóm zástepowáć /
Ani vbozśe holdowáć.
Ale służyć Bogu cále /
A przestáwáć ná swym mále:
Y woléy Páńskiéy pilnowáć /
Y ná on świát sie gotowáć.
Widziałem ludzkié stárania /
Prożna praca frásowánia:
Nie trwáléy władze tytuły /
Wśi / Korony / y Infuły.
O które nigdy nie dbali /
Którzy Bogá miłowáli:
Y ći / którzy mądrzy byli /
Tákiémi rzeczy gárdźili.
Więcem ia też obráć wolał /
Com lepszégo bydź rozumiał:
Bać sie Paná Bogá swégo /
Przez wszystek czás wieku mégo.
K. óry nagrodę méy cnoćie /
Vczyni w przyszłym żywoćie:
Gdźie mie iuż grzéch nie zfrasuie /
Ani złośnik pohołduie.

XII.

KJedyż ia też Páná swégo /
Oglądam w pałacu iego?

Rotuły.

Kiedyż swégo dobrodźieiá/
Oko vyźrzy nie nádźieiá?
Tego dawno duch móy żąda/
Tego z rádośćią wygląda:
A moié też choré ćiáło/
O ten żywot iuż dba máło.
Już śię świátu nie przygodzę/
Którégo drógi obchodzę:
Już y w domu móy rząd máły/
Bom ná wszystko iest niedbáły.
A śiéroctwo dźiatek moich/
Dla wiecznych obietnic swoich:
Móy iedyny Bóg ogárnie/
Że żadné nie póydźie márnie.
Bóg iest opiekun prawdźiwy:
Bóg obrońcá nie fałszywy:
Ná którym śię nie omylę/
A z dźiatkámi we złą chwilę
Jemu w opiekę y w obronę/
Oddawam dźiatki y żonę:
A sam z rádośćią do niego/
Idę z świátá obłudnégo.

Koniec Rotuł.

Decipimur votis, & tempore fallimur, & mors
Deridet curas imperiosa hominum.

Żywot mię był vmorzył/śmierć mię ożywiłá/
A wiecznych mię roskoszy niechcąc nábáwiłá.
Swiát ćiáło zwyćiężywszy/y czártá chytrégo-
Biorę teraz wdźięczny żółd od Hetmáná swégo:
Żywotá nieśmiertelność/roskosz y wesélé/
Vstáwiczną poćiechę/y inszych dóbr wielé.

Wszyt-

WSzyſtko dobrze co Pan Bóg z dobrym czynić raczy/
Bo on lepiey niż człowiek iego dobré baczy.
A chociaż ſie złym widzi / co czáſem przypádnie/
Bez pochyby dobrému w dobré záwße pádnie.
Oyciec ci ieſt/ y z ſerca dziatki ſwé miłuie/
A we wßyſtkich przypadkách náßych o nas czuie.
Ale złośnik iáko wół / ná zábicie tyie/
Któremu wyrchnie / co ták ié hoynie / y pije.
Bo śmierć / y wieczné meki/ nád ßyią mu ſtoią:
A gdźież tám ieſt ßcześliwość ? gdźie ſie tego boią.

POD OBRAZY CONTERFETV zywotá ludzkiego.

NIeużyté Boginie / dźiećiom látá przedą/
Wedle których ráchunku żyć ná świećie bedą:
A ony nic nie myśląc beſpiecznie igráią:
Szcześliwé / błedów ludzkich że ießcze nie znáią.

Pod Drugi.

JVż przywiódł czás dwu koniu/ wola by wśiádáli/
A w drogę ná którym chcą żeby wyieżdżáli.
Prawdá powinna Bogu ná białego rádźi:
Fałß wronégo záleca / co w piekło prowádźi.

Pod Trzeci.

ROſkoßámi ſwąwolą y tańcy zwiedźiony/
Leći w przepaść z wronego ten nedznik ßalony.
Dopiero zdrádę widźi/ kiedy czárt z máßkáry/
Wyglądáiąc śmieie ſie z iego głupiey wiáry.

Pod

Pod czwarty.

NEdźwszy iezdziec ná górę koniá swégo wiedźie/
Ná któréy ludźie widząc prosto do nich iedźie.
Ci są którzy obłudy świátá podeptáli/
A sámi sie zá cnotą y prawdą vdáli.

Pod piąty.

SWięté cnoty go wiodą ieszcze dáléy w drógę /
Czárt nań z piekłá łuk ćiągnie by mu zádał trwogę:
Ale niewinność z wiárą sercá dodawáią /
Pobożność z nabożeństwem z góry go wołáią.

Pod szosty.

TV przyszedszy iuż Bogu kápłanem zostawa/
A iemu cáły rozum y serce oddawa:
Iuż ten kresu dobieżał / y bierze zapłátę /
Zá cnotliwé postępki nieśmiertelną szátę.

NA DRVGIE OBRAZY:

Swiát.

OKrągły świát powoźi czás z záwitą głową /
Dwá koniá w woźie idą / noc y dźień ie zową:
Ziemiá/ Ogień/ Powietrze/ Wodá/ cztéry siostry/
Eurus/ Notus/ Zephirus/ y Aquilo ostry:
Cztérzey bráciá przy woźie idą/ ztąd pochodzą
Wszystkich rzeczy rodzáie: y dokąd zás wchodzą.

Pokoy.

Pokóy iedźie piástuiąc bogáctwo ná łónie /
Miłość wdźieczna powozi: w wozie idą kónie /
Pożytek z zgodą wożą / spráwiedliwość wieczna
Strzeże ie / czérstwa pilność / y prawdá bespieczn a.

Bogáctwo.

BOgáctwo iedźie sobie ná wozie wysokiem /
Córká iéy pychá śiedźi przed nią z bystrym okiém:
Fortél woznicá / chytrość y drapiestwo konie /
A lichwá páni stára z workámi ná łonie:
Próżné wesolé / idźie rozśeteczność y zdrádá
Przy wozie / y obludnych rostkoszy grómádá.

Pychá.

NA złotym wozie iedźie pychá vrodziwa /
Przed nią córká iéy śiedźi zazdrość nieżyczliwa:
Wzgárdá konie pogania / vporem iednégo /
A drugiégo skrzetnośćią zową narecznégo:
Żárdé niepoſłuszeństwo podle wozá kroczy /
Chełpliwość z pośmiéwániem pátrzą sobie w oczy.

Zazdrość.

TV zás przeklęta zázdrość mátká woyny iedźie /
Szkálowánie z potwarzą konie liwor wiedźie:
Nieszczęśliwość niepokóy z vstáwiczną trwogą /
Przy pániéy swéy zazdrośći idą krokiem drogą.

Woyná.

WOyná idźie á mieczem y pochodnią grozi/
Szalona zapálczywość zbroyny wóz powozi/
Ná ręce skázá iedźie pod sobą zburzenie:
Przy woźie śludzy idą głod swar y bluźnienie.

Vbostwo.

NIeszczęśliwé vbóstwo w pułkoszkách śie wlecze/
Stretwienie wóz powożąc srodze konie siecze:
Jednégo chorym zową/ á słábym drugiégo/
Ciérpliwość podle wozá idźie vbogiégo/
A niewola łáncuchem y pętem ściśniona/
A człowieczéy nátury podłość przyrodzona.

Pokorá.

MIła pokorá iedźie á pokóy piástuie/
Woźnicá boiaźń woźi ze wszech strón pilnuie/
W woźie idźie łáskáwość y powolność ćicha:
Przy woźie wiárá/ miłość/ y nádźieiá wzdycha.

Sąd.

SEdźiá śiedźi/ á przed nim wszyscy śie stáwiémy/
Którzy śie ná tym świećie omylnym báwiémy:
Który w spráwiedliwośći swoiéy nie zábłądźi/
Ale nas według nászych spráw wszystkich osądźi:
Złośniki w piekło wepchnie do ogniá wiecznégo/
A dobré z sobą weźmie do króleſtwá swégo.

HISTORIA O ABRAHAMIE.

SKárży sie ná Jsmáelá Sará Abrámowi /
Że sie będąc bekártem równa dziedzicowi:
I prosi / áby z mátką wygnał precz oboie /
A własnému synowi chował dobrá swoie.

Pod drugi.

FOlguiąc Abram żenie / tudźież Bożéy woléy /
Wygania mátkę z synem z domu poniewoléy:
A mátká żáłośliwa łzámi sie obléwa /
Jdąc z synem ná puszczą / od stráchu omdléwa.

Pod tzreci.

NJemoże ná śmierć pátrząć dźiéćiećiá swoiégo /
Nędzna mátká bez wody vmieráiącégo:
Ale siedząc zdáleká płácze swéy przygody /
W tym iéy Anioł pokazał zdroié żywéy wody.

Pod czwarty.

DOpiéro lepiéy niżli Agár niescześliwa /
Kiedy widźi / że z stoku płynie wodá żywa:
I dáie pić synowi z dáru niebieskiego /
Milé Bogu potómstwo iest spráwiedliwégo.

Koniec.